

Ignacy Dec

5. niedziela zwykła, Jako powołani do życia dla drugich

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 258-260

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

gelista ogłaszał tam jednak dosłownie, że „Słowo Boże rozbiło swój namiot pomiędzy nami”. Gdy synowie Izraela przebywali przez długie dziesięciolecia na wygnaniu, wtedy tęsknili za obecnością Boga i wierzyli, że towarzyszy im w sposób duchowy Boska Chwała. Ta właśnie tęsknota doczekała się w Jezusie Chrystusie swego spełnienia. Każdy człowiek przecież żyje w jakiś sposób na wygnaniu. Każdy pragnąłby bliskiej i żywej obecności Boga. W okresie, kiedy ciągle jeszcze w liturgii przeżywamy konsekwencje Narodzenia Pańskiego, częściej mamy przypominać sobie, że tym, którzy uwierzyli, prawdziwie towarzyszy Jezus Chrystus w swojej żywej obecności. Także wśród nas, chrześcijan obecnych czasów, „Słowo Boże rozbiło swój namiot”. Mamy pełne prawo powtarzać: „Moje oczy ujrzaly twoje zbawienie – ujrzalem światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela”.

ks. Andrzej Siemieniowski

5. NIEDZIELA ZWYKŁA – 8 II 2004

Jako powołani do życia dla drugich

1. Bóg dawcą wszelkiego powołania

Liturgia dzisiejszej niedzieli podejmuje temat powołania. Powołanie dotyczy wszelkiego stworzenia, bowiem tylko Bóg nie jest powołany. Wszystko, co jest poza Nim, a więc całe stworzenie, zostało przez Niego powołane do istnienia. Wśród tego, co istnieje, a nie musiało zaistnieć, odnajdujemy nas samych. Mogło nas przecież nie być. Świat mógłby bez nas istnieć. Zresztą w wiekach poprzednich nas nie było i świat istniał. Po ziemi chodzili inni ludzie. Dziś nasze pokolenie odbywa pielgrzymkę przez ziemię. Skąd wzięliśmy się na ziemi? Czy to tylko rodzice tłumaczą nasze zaistnienie? Jednakże oni też w młodym wieku nie wiedzieli, że akurat zrodzą takie dzieci. Zresztą mogliśmy mieć zupełnie innych rodziców i żyć w innym czasie i miejscu, być przedstawicielami innego narodu. Jedyna sensowna odpowiedź na pytanie o ostateczną rację naszego istnienia – to ta, iż jesteśmy tu na ziemi dlatego, że jest Bóg, dlatego, że On tego zapragnął. To On stoi u źródeł życia każdego człowieka. Bóg nam określił czas i miejsce naszego życia. To, że akurat każdy z nas żyje w obecnym wieku, w tej, a nie w innej epoce; to, że przyszliliśmy na świat akurat w narodzie polskim, a nie gdzie indziej, to jest Boży zamysł. To są właśnie cechy charakterystyczne naszego pierwszego powołania, powołania do życia, do trwania, i to trwania wiecznego, bo nasze istnienie ma się wydłużyć w wieczność. Bóg powołując nas do istnienia, nie może nas już unicestwić. Jakże to zatem wielki dar, za który powinniśmy Bogu nieustannie dziękować – powołanie do życia. Życie ludzkie tu na ziemi przebiega różnymi drogami, wyraża się w różnych zawodach i funkcjach. Jesteśmy przekonani, że są takie drogi życia, na które wyraźnie powołuje nas Bóg. Jest o tym mowa w dzisiejszych czytaniach. Bóg powołuje niektórych ludzi do zadań religijnych. W zbawianiu ludzi nie chce działać sam, jak niektórzy menedżerowie, którzy nikomu nie ufają i nie potrafią z nikim współpracować. On powołuje ludzi do wykonywania zadań na rzecz zbawienia ludzi, chce

mieć świadomych i aktywnych współpracowników w dziele pouczenia ludzi o prawdzie i uwalniania ich z różnych duchowych zniewoleń. Zobaczmy, jak tę ważną prawdę ukazują dzisiejsze czytania.

2. Biblijne wzory powołań

W pierwszym czytaniu wysłuchaliśmy opisu powołania proroka Izajasza. Bóg przed powierzeniem mu misji próbuje go jak w tyglu. Powoływanego przeraża wielkość i świętość Boga i zarazem własna małość, grzeszność: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów” (Iz 6,5). Ale oto Bóg go oczyszcza: „Oto dotknęło to twoich warg: twoja wina jest zmazana, zglądony twój grzech” (Iz 6,7). Po tym oczyszczeniu na pytanie Boga: „Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?” (Iz 6,8a) – pada wielkoduszna, ochocza odpowiedź: „Oto ja, poślij mnie” (Iz 6,8b). Bóg go nie zmuszał, ale wzbudził w nim pragnienie służenia Bożej sprawie, dodał mu odwagi do powiedzenia Mu dobrowolnego „tak”. To była właśnie owa łaska powołania. Prorok udał się z misją otrzymaną od Boga. Był słuchany, szanowany, ale niekiedy i prześladowany. Odnosił zwycięstwa i ponosił porażki działając w imieniu Boga; mały, lękliwy człowiek stał się wielki w tajemnicy swego powołania.

Drugi Boży wybraniec, ukazany nam przez liturgię słowa, to Piotr. Przy pierwszym spotkaniu z Bogiem w osobie Jezusa Chrystusa zachowuje się podobnie jak ongiś Izajasz: przeżywa swoją małość. „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5,8b) – wyznał po cudownym połowie ryb, gdy przekonał się, kim jest Jezus. Chrystus przyjął to wyznanie i zarazem obdarzył go nową misją: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5,10b). Piotr stanął na poziomie zadania. Po wyjściu na brzeg, zostawił wszystko i poszedł za Nim. Później Piotr przypomni tę chwilę Jezusowi i powie: „Oto my opuściliśmy swoją własność i poszliśmy za Tobą” (Łk 18,28). Zauważmy, że nie było to zwykle pójście za Jezusem, jak dla tłumów innych ludzi, którzy przychodzili słuchać nauk Mistrza z Nazaretu i ewentualnie podziwiać cuda, ale w przypadku Piotra i innych powoływanych apostołów było to pójście za Jezusem, aby stać się rybakami ludzi, to znaczy, aby mieć udział w Jego misji, być Jego współpracownikami w dziele budowania wspólnoty Kościoła.

Jest jeszcze jeden szczególnie człowiek powołany przez Chrystusa, o którym mówi dzisiejsza liturgia słowa. Jest nim Paweł z Tarsu. W drugim czytaniu, wyliczając zjawienia się Chrystusa zmartwychwstałego wybranym uczniom, dodaje: „W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi” (1 Kor 15,8). Apostoł wspomina to, co spotkało go w drodze do Damaszku, gdzie w sposób szczególnie został powołany przez Chrystusa, aby być apostołem i głosić Ewangelię wśród pogan. On też w tym posłaniu stał się wielkim, przez wielkość spraw, jakie mu zostały powierzone. On też wycierpiał tak wiele dla imienia Chrystusa i położył szczególne zasługi w dziele głoszenia Ewangelii w ówczesnym Cesarstwie Rzymskim.

3. Powołani i posłani ze względu na drugich

Patrząc dziś na powołania pierwszych uczniów, chcemy także zastanowić się nad naszym powołaniem. Powołani i posłani – to my wszyscy, którzy uwierzyliśmy Chrystuso-

wi. Na początku naszego życia zostaliśmy powołani do życia we wspólnocie Kościoła. Dokonało się to w sakramencie chrztu. Gdy mowa o tym powołaniu, myślimy o naszych rodzicach, którzy wybrali nam imiona, którzy nas przynieśli do kościoła, by przez sakrament chrztu św. włączyć nas do Ludu Chrystusowego. A potem ci sami rodzice mówili nam o Bogu, o Jego życiu w człowieku wierzącym. Starali się o pogłębienie naszej wiary. Przez wychowanie religijne, przez mówienie nam o Bogu i przykład chrześcijańskiego życia umacniali nas w wierze. Dbali o to, abyśmy byli uczniami Chrystusa z wyboru. A potem, gdy dorastaliśmy, przyszedł czas na rozpoznanie powołania szczegółowego, konkretnego. Niektórzy z nas obrali drogę życia małżeńskiego, inni kapłańskiego, zakonnego, jeszcze inni – życia samotnego. Podjęliśmy też określoną pracę, która jest także jakimś powołaniem – jak nam wielokrotnie przypominał o tym Jan Paweł II. Każde powołanie jest ważne i w każdym powołaniu można stawać się wielkim, o ile traktujemy je jako służbę drugim, jako działalność na rzecz dobra drugich ludzi. Można powiedzieć, że Bóg powołuje do każdego stanu i zawodu ze względu na drugich.

Zauważmy także, że każde powołanie łączy się z jakąś rezygnacją i poświęceniem. W końcowym zdaniu dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa: „I przyciągnąwszy łódzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5,11). Ze słów tych wynika, że powołanie faktycznie łączy się z rezygnacją. Bóg, powołując, każe coś zostawić. Idąc np. za głosem powołania kapłańskiego czy zakonnego, rezygnujemy z założenia własnej rodziny. Idąc za głosem powołania małżeńskiego, gdy wybieramy partnera do wspólnej drogi życia, rezygnujemy z innych osób jako ewentualnych kandydatów do naszego małżeństwa. Każdy wybór jest jakimś ograniczeniem. Nie można bowiem wybrać wszystkiego.

Za nasze autentyczne wyrzeczenia na rzecz drugich, za wierne wypełnianie naszego powołania jest wyznaczona przez Boga nagroda. Pytał o nią kiedyś św. Piotr: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Usłyszał wówczas odpowiedź: „Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy. Wielu zaś pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (Mt 19,29-30). Ta obietnica nie dotyczy tylko powołanych do kapłaństwa czy zakonu, ale jest zapowiedzią nagrody dla wszystkich, którzy w życiu będą żyć Ewangelią i w ten sposób będą utrzymywać królestwo Boże na ziemi.

Przeżywajmy tę Eucharystię jako powołani i posłani przez Boga. Dziękujmy za dar życia, za dar wiary, za powołanie do budowania królestwa Bożego. Wypraszać sobie łaskę do wielkodusznego, radosnego pełnienia naszej chrześcijańskiej misji i do wierności powołaniu aż do końca.

ks. Ignacy Dec